

JAN TĘGOWSKI

Uniwersytet w Białymstoku

Kronika halicko-wołyńska
(*Kronika Romanowiczów*), wydali, wstępem
i przypisami opatrzyli Dariusz Dąbrowski,
Adrian Jusupović, przy współpracy Iryny
Juriewej, Aleksandra Majorowa i Tatiany
Wilkuł, „Pomniki Dziejowe Polski”, seria II,
tom XVI, Kraków – Warszawa 2017

Kronika halicko-wołyńska, jako ważne źródło do dziejów Rusi południowo-zachodniej i krajów z nią sąsiadujących, jest z całą pewnością pomnikiem ważnym i wymagającym od badaczy umiejętności czytania nie tylko jej liter, słów i zdań, ale całego złożonego kodu kulturowego. Przechowała się w wielu różnych rękopisach bardziej lub mniej bliskich protografowi, który nie zachował się do naszych czasów. Wielokrotnie była ona publikowana, najczęściej przez historyków rosyjskich i ukraińskich, jednak podstawą ich wydań był zwykle jeden rękopis. Wydawcy niniejszej publikacji prócz zaprezentowania czytelnikowi źródła w języku oryginalnym przygotowali do druku i opublikowali w osobnym wydawnictwie tłumaczenie na język polski *Kroniki halicko-wołyńskiej*¹. Co charakterystyczne, w tłumaczeniu mamy nieco inny układ zagadnień, a mianowicie na stronach 14–16 ciekawy

¹ *Kronika halicko-wołyńska (Kronika Romanowiczów)*, tłum., wstęp i komentarze D. Dąbrowski, A. Jusupović, Kraków – Warszawa 2017.

akapit zatytułowany „Kronika halicko-wołyńska na tle dziejopisarstwa średniowiecznej Rusi”. Wydanie *Kroniki halicko-wołyńskiej* w ramach wydawnictwa „Pomniki Dziejowe Polski” jest spełnieniem postulatów historiografii polskiej jeszcze z XIX wieku, ponawianych co jakiś czas w różnych okresach. Na marginesie tylko wspomnę, że w okresie powojennym zamierzał realizować ten postulat prof. Ludomir Bieńkowski na KUL, jednak nie zdołał pomyślnie zakończyć rozpoczętego dzieła.

Przedmowa zwana „Wstępem” zawiera szereg części składowych sygnowanych numeracją rzymską od V do CXX – w wersji polskojęzycznej strony 7–90, a następnie tekst źródłowy jest kontynuacją numeracji zapoczątkowanej we „Wstępie”. W oryginalnym tekście cyframi rzymskimi oznaczone są poszczególne części składowe „Wstępu”: I. *Słowo wstępne*; II. *Zachowane kodeksy źródła*; III. *Dotychczasowe wydania*; IV. *Miejsce zajmowane przez zabytek w ramach konkretnej kolekcji historycznej oraz problem jego nazwy*; V. *Kronika halicko-wołyńska (Kronika Romanowiczów). Stemma codicum*; VI. *Autorstwo*; VII. *Problem chronologii w Kronice halicko-wołyńskiej (Kronice Romanowiczów)*; VIII. *Wykorzystywane w Kronice halicko-wołyńskiej (Kronice Romanowiczów) źródła*; IX. *Ogólna charakterystyka treści zabytku*; X. *Opis gramatyczny oraz specyfika leksykalna i składniowa zabytku*; XI *Zasady wydawnicze*. W kolejności mamy streszczenia w języku rosyjskim i angielskim oraz ilustracje przedstawiające próbki poszczególnych rękopisów: chlebnikowskiego, hipackiego, Bundura (Jarockiego), jermołajewskiego, krakowskiego, pogodńskiego. Prócz tych wymienionych rękopisów zachował się też egzemplarz przechowywany w Rosyjskim Państwowym Archiwum Akt Dawnych spisany na początku XIX wieku na podstawie tekstu z *Latopisu Ipatiewskiego* (hipackiego); wydawcy doszli do wniosku, że najbliższym protografu jest rękopis chlebnikowski, który pozbawiony jest dat rocznych, mimo tego, że najstarszym z zachowanych rękopisów jest rękopis hipacki. Wydawcy sądzą, że protograf kroniki pierwotnie nie był opatrzony datami rocznymi, chociaż w niektórych miejscach daty te pomieszczono. Dopiero przepisujący tekst kroniki zachowanej w rękopisie hipackim w XV wieku podpisywał daty roczne, które nie zawsze odpowiadały opisywanym faktom, co m.in. zauważył już Mychajło Hruszewski². Każdemu z siedmiu ręko-

² М. Грушевський, *Хронологія подій Галицько-Волинської літописі*, ЗНТШ, т. XLI, 1901, nr 3, s. 1–72.

pisów poświęcono osobne omówienie, w którym starano się odkryć przed czytelnikiem historię jego powstania oraz miejsce w hierarchii ważności jako podstawy wydania. W akapicie *Dotychczasowe wydania* wydawcy *Kroniki halicko-wołyńskiej* zwrócili uwagę na dość wczesne zainteresowanie zabytkiem piśmiennictwa ze strony polityków i historyków rosyjskich, bo już w początkach XIX wieku. Pierwsze próby przygotowania do druku przez Wasyla Anastasewicza nie zostały zakończone sukcesem, zaś włączenie tego zadania do projektu „Полное Собрание Русских Летописей” jako II tom tego projektu pod nazwą „Ипатіевская летопись” sprawiło, że pierwsze drukowane egzemplarze ukazały się w Sankt Petersburgu w 1843 roku. Była to publikacja całej kolekcji, na którą składały się takie zabytki, jak *Powieść doroczna*, *Latopis kijowski i jego przedłużenie*, jakim była *Kronika halicko-wołyńska*, a także *Latopis hustyński* i kilka innych tekstów. Pod niemal tą samą nazwą ukazały się kolejne wydania z roku 1872 i 1908, w których zabrakło już *Latopisu hustyńskiego*³. Na bazie rękopisu chlebnikowskiego oraz pogodinskiego wydano *Kronikę halicko-wołyńską* w Cambridge w 1990 roku, w której pomieszczono fotograficzne wyobrażenia rękopisów⁴. Gdy chodzi o najnowsze wydania, to należy do nich to uczynione przez ukraińskiego historyka Mikołaja Kotłjara w 2002 roku, gdzie wydawca posłużył się jako podstawą rękopisem chlebnikowskim z uwzględnieniem wybranych odmianek tekstowych rękopisu ipatiewskiego⁵. Nie wymieniam tutaj wszystkich poprzednich wydań tego zabytku piśmiennictwa średniowiecznej Rusi, gdyż byłoby to powtarzaniem rzeczy już znanych.

Jak już wcześniej wspomniano, omawiane źródło narracyjne nie występuje nigdy samodzielnie – zawsze w zestawie z *Powieścią minionych lat (Powieść Doroczna)*, czyli tzw. *Latopisem Nestora* oraz *Latopisem kijowskim*. Dlatego właśnie całe te kolekcje źródłowe nazywane

³ *Ипатіевская летопись*, w: ПСРЛт. II, Санктпетербург 1843, 9 + 381 ss. (tekst *Kroniki halicko-wołyńskiej* na s. 155–227); *Летопись по Ипатскому списку*, Санктпетербург 1871, 703 ss. (tekst *Kroniki halicko-wołyńskiej* na s. 479–616); *Ипатіевская летопись*, w: ПСРЛ, т. II, С. - Петербург 1908, 16 + 469 + 87 + 4 ss.

⁴ *The Old Rus' Kievan and Galician – Volhynian Chronocles: The Ostroz'kyj (Xlebnikov) and Četvertyns'kyj (Pogodin) Codices*, Cambridge, MA 1990 (= Harvard Library of Early Ukrainian Literature, Texts, t. VIII), 89 + 761 ss.

⁵ *Галлицько-Волинський літопис. Дослідження. Текст. Коментар*, wyd. М.Ф. Котляр, Київ 2002, 397 ss.

były od rękopisów, z których były publikowane. Najczęściej jako *Latopis hipacki* czy *chlebnikowski*, choć już w twórczości Nikołaja Karamzina pojawiła się nazwa *Волынская летопись*. Problemem, który stanął przed wydawcami niniejszego źródła, było zaliczenie naszego zabytku do konkretnego gatunku literackiego. Usiłowano nazwać go zbiorem opowieści, chronografem, kroniką albo gestami. Czeska badaczka Jitka Komendová określiła go jako tekst pod względem genologicznym hybrydowy. Choć najbliższej jest temu źródłu do zaliczenia go do kategorii gestów, jako że w centrum uwagi autora (autorów) jest osoba władcy, na którego dworze powstało owo dzieło. Nie wiemy, czy przeznaczeniem tego tekstu było odczytywanie go na dworze w formie podobnej do lektury utworów hagiograficznych, mających zbudować mentalnie i moralnie słuchaczy, czy też miało ono charakter pamiętnika rodowego, który na pewnym etapie został przerwany czy to z powodu śmierci kronikarza, czy z powodu braku zainteresowania władcy sponsorowaniem dzieła.

Bardzo obszerny fragment „Wstępu” wydawcy poświęcili problemowi pokrewieństwa poszczególnych znanych rękopisów i ich miejsca w szeregu ważności jako źródła podstawowego i doszli do wniosku, że grupa latopisów pochodnych od pierwotnej kopii *Kroniki halicko-wołyńskiej* rozdzieliła się najpierw na protograf ipatiewskiego i chlebnikowskiego oraz pierwowzór spisu Bundura (Jarockiego) i jermołajewskiego. Od pierwszego wywodzi się rękopis ipatiewski oraz chlebnikowski (ostrogski), zaś od niego pochodne są rękopisy pogodinski (czetwertyński) i krakowski. Od protografu rękopisu Bundura natomiast pochodnym jest także rękopis jermołajewski.

Kolejnym zagadnieniem, któremu poświęcono sporo uwagi, jest kwestia autorstwa i omówienie poglądów na tę sprawę w historiografii. Już piszący w XIX wieku Mikołaj Kostomarov⁶ zauważył, że ostatnia część *Latopisu hipackiego*, zaczynająca się od śmierci kniazia Romana Mścisławowica, nie jest jednolitym dziełem jednego autora. Podobne zdanie wyraził ukraiński historyk Mikołaj Daszkiewicz, który zauważył, że *Kronikę halicko-wołyńską* pisały głównie osoby świeckie, gdyż duchowny nie byłby w stanie tak plastycznie przedstawić scen bitew-

⁶ Н.И. Костомаров, *Лекции по русской истории*, cz. 1, Источники русской истории, Санкт-Петербург 1861.

nych, jak mógł to uczynić ktoś, kto bezpośrednio brał w nich udział. W zasadzie wszyscy badacze zajmujący się zagadnieniem autorstwa naszego pomnika historycznego podzielają zdanie wyrażone przez Kostomarowa, jednak różnią się od niego w szczegółach. Warte uwagi jest spostrzeżenie Lwa Czerepnina⁷, że w źródle tym da się wyodrębnić dwa utwory, a mianowicie *Latopis Daniela Halickiego* (opisujący lata 1201–1257/8), który jest zabytkiem jednolitym, oraz *Latopis wołyński* kniazia Wasylka i jego syna Włodzimierza. Sądził on, że pierwszy z utworów dzieli się na trzy fazy powstawania, a autorem opisu lat dziecięcych Daniela i Wasylka miał być rzekomo wspomniany w źródle Timofiej, zaś części drugiej, obejmującej lata 1238–1245, tysięcznik Demian. Część *Kroniki* odnosząca się do lat 1256–1257 według tego historyka miała powstać przy katedrze biskupstwa chełmskiego. Wśród zabierających głos w tej sprawie nie mogło zabraknąć Włodzimierza Paszuto, który na podstawie słowa „pieczętnik” wysunął hipotezę o istnieniu na dworze Daniela Romanowicza kancelarii książęcej, a sama kronika zawiera ślady wykorzystania dokumentów z archiwum książęcego⁸. To właśnie dlatego kronikarz włączył do *Kroniki halicko-wołyńskiej* tzw. zwód kijowski z końca XII wieku i kontynuował go do 1238 roku jako tzw. *Kijowski latopis wielkoksiążęcy*. Paszuto uważał, że pierwsze próby opisanie dziejów rodu Romanowiczów podjął tysięcznik Demian, zaś pierwszego redaktora tej części upatrywał w późniejszym metropolicie Cyrylu II, natomiast po jego wyjeździe do Nicei pracę nad redakcją *Kroniki* kontynuować miał biskup Iwan, uzupełniając ją o relacje z wydarzeń wołyńskich, austriackich, czeskich, jaćwieskich i mongolskich. Wydawcy omawianego źródła przedstawili w zasadzie całą dyskusję naukową na ten temat, w której główną rolę odgrywali historycy rosyjscy i ukraińscy. Oczywiście doszukiwanie się z imienia autorów czy redaktorów miało charakter czysto spekulatywny, toteż wydawcy niniejszego tomu MPH ograniczają się do wskazania na istnienie dwóch podstawowych części zabytku: 1) *Kroniki dworskiej Daniela Romanowicza* (obejmującej lata od stworzenia świata 6709 do 6768, czyli 1201–1261, z możliwą kontynuacją do 1264 r.) i 2) *Kroniki wo-*

⁷ Л. Черепнин, *Летописецъ Данила Галицкого*, „Исторические записки” т. XII: 1941, s. 228–253.

⁸ В.Т. Пашуто, *Очерки по истории Галицко-Волынской Руси*, Москва 1950.

łyńskiej. Osobny podrozdział wydawcy poświęcili analizie wpływów i współzależności między dziejopisarstwem halickim i *Kijowskim latopisem wielkoksiążęcym*, postulowanym, jak wspomnieliśmy wyżej, przez Paszuto. Jak słusznie zauważają autorzy „Wstępu”, do momentu śmierci kniazia Mściława Mściławowica *Kronika halicko-wołyńska* sprawia wrażenie dzieła przerobionego z innego latopisu, co wskazywałoby, że zaczęto ją pisać jeszcze na dworze tegoż księcia.

Osobnym zagadnieniem jest problem chronologii w interesującym nas pomniku literatury średniowiecznej. Jak wyżej już była o tym mowa, grupa rękopisów podobnych do chlebnikowskiego, a mianowicie pogodinski, Bundura/Jarockiego oraz jermołajewski, nie jest opatrzona datami, z drobnymi odstępstwami. Jedynie w rękopisie hipackim widać interwencje kopisty próbującego dostosować *Kronikę halicko-wołyńską* do poprzedzających ją w księdze pomników: *Latopisu kijowskiego* i *Powieści dorocznej*. W ten sposób zostało stworzonych sztucznie osiem lat, z których sześć zawierało zapiskę o braku informacji. Na stronach LXXVII–LXXVIII Autorzy „Wstępu” zamieścili tabelę z wykazem dat i ich przeliczeniem na lata ery dionizyjskiej. Brak datacji w rękopisie chlebnikowskim ukraiński uczony Aleksiej Tołoczko tłumaczył tym, że redaktor *Kroniki* zamierzał uzupełnić daty na wzór *Powieści minionych lat*⁹. Jak zaznaczają wydawcy, nadal podstawowym opracowaniem w tym zakresie pozostaje praca Mychajły Hruszewskiego *Хронльоґія подій галицко-волинської літописи*.

Analiza treści *Kroniki halicko-wołyńskiej* pod kątem wykorzystanych źródeł wskazuje na czerpanie z Biblii i literatury liturgicznej, literatury przekładowej, jak i innych pomników piśmiennictwa, dokumentów z kancelarii Romanowiczów, utworów poetyckich przekazywanych ustnie, relacji świadków wydarzeń, a także opisu zdarzeń z autopsji. Autorzy *Kroniki* czerpali więc z dzieł Józefa Flawiusza, Jana Malalasa i Hamartolosa. Gdy chodzi o zapożyczenia z literatury ruskiej, to widoczne są ślady korzystania z utworu metropolity Hilariona *Słowo o prawie i łasce*, a także *Pouczenia* Włodzimierza Monomacha, nie mówiąc już o czerpaniu z takich dzieł, jak *Opowiadanie o bitwie nad*

⁹ А.П. Толочко, *Происхождение хронологии Ипатьевского списка Галицко-Волинской летописи*, „Palaeoslavica. International Journal for the Study of Slavic Medieval Literature, History, Language and Ethnology”, T. XIII: 2005, nr 1, s. 81–108.

Kalką czy *Opowiadanie o najeździe Batu*. Gdy chodzi o dokumenty pochodzące z kancelarii Romanowiczów, których treść kronikarz wplatał w swą opowieść, to zdaniem Antona Gensorskiego, jak i Autorów „Wstępu” były one wykorzystywane, lecz nie w takiej mierze, jak to przedstawił inny ukraiński historyk, Oleg Kupczyński. Czerpanie z relacji ustnych zauważone zostało na podstawie opisu chęci wydania przez króla węgierskiego Andrzeja II swej córki za Daniela Romanowicza, wieści o śmierci króla Niemiec Filipa Szwabskiego i wielu innych. Klasycznym natomiast przykładem opisu zdarzeń z autopsji jest relacja z ostatnich dni życia kniazia Włodzimierza Wasylkowicza.

Następnie wydawcy źródła postawili sobie pytanie: czym charakteryzuje się *Kronika halicko-wołyńska*? Otóż opowieść tego pomnika literackiego skupia się wokół spraw dotyczących synów Romana Mściśławowicza i ich potomstwa. To właśnie poprzez historię ich panowania, ich zmagañ o zachowanie ojcowizny, poznamy wydarzenia z ich udziałem lub ich dotyczące. Dzieło to jest z pewnością znakomitym źródłem do badań nad dziejami i kulturą ruską. Jest opowiadaniem zdarzeń często odbiegającym od głównego nurtu narracji w formie dygresji. Czerpiemy wiele wiadomości o strukturze społecznej i organizacji państwa Romanowiczów, o ludności, jej zwyczajach, mentalności itp. Zasięg horyzontów geograficznych *Kroniki* jest również szeroki: od dalekiego i bliższego Wschodu poprzez Litwę i Jaćwież na północy, nie mówiąc już o krajach takich jak Węgry, Polska, Czechy czy Austria. Niewątpliwie najbardziej nas interesować będą wiadomości tego źródła dotyczące dziejów Polski w XIII wieku. Największe zainteresowanie kronikarza (kronikarzy) budziły te osoby, które utrzymywały bliskie kontakty z władztwem Romanowiczów, a więc przede wszystkim potomstwo księcia Kazimierza Sprawiedliwego, czyli władcy Małopolski, Mazowsza i powiązanych z nim dzielnic; znacznie mniejsze zainteresowanie wzbudzały osoby władców Śląska, Wielkopolski czy Pomorza Gdańskiego. Prócz tego na przestrzeni kilkudziesięciu lat, które obejmuje *Kronika halicko-wołyńska*, w treść opowiadania wplecione zostały postacie możnych polskich będących na służbie książąt: Leszka Białego, Konrada Mazowieckiego, Bolesława Wstydlwego i Leszka Czarnego – Węcesław Łysy, Sulisław Bernatowic, Pakosław Lasocic, Dzierżysław Abrahadowic, Florian Wojciechowic, Sąd, Sięgniew Nieustęp czy Maciej, wojewoda sieradzki. Dowiadujemy się z niej wreszcie o nieznanym

z innych źródeł pobytach książąt polskich na terenie Rusi. Mamy wreszcie tam wiadomości o grodach, rzekach i miejscowościach polskich, jak np. o kościele farnym w Sandomierzu, kościele na Łysej Górze czy kościele Franciszkanów w Krakowie.

Kolejna część „Wstępu”, *Opis gramatyczny oraz specyfika leksykalna i składniowa zabytku*, opracowana przez Irinę Juriewą, zajmuje się analizą zapożyczeń z dzieł obcych, systemem stosowania czasów przeszłych: *aorystu, perfectum, plusquamperfectum, imperfectum*, stosowaniem konstrukcji bezokolicznikowych z czasownikiem *nochamu – nachamu*. Następnie zwrócono uwagę na łączenie czasownika *umemu – yamu* w połączeniu z bezokolicznikiem w czasie teraźniejszym, stosowanie imiesłowów oraz na indywidualne cechy morfologiczne omawianego źródła. Na podstawie analizy cech językowych części halickiej i części wołyńskiej wydawcy dochodzą do przekonania, że są to dwa odrębne zabytki, choć każde z tych dwóch źródeł z osobna jest bliskie jakimś innym staroruskim latopisom. Część halicka tego pomnika literatury przejawia podobieństwo do *Powieści dorocznej*, a część wołyńska bardziej nawiązuje stosowanym językiem do *Latopisu kijowskiego*.

Na koniec wydawcy źródła przedstawili zasady, którymi się kierowali przy opracowaniu do druku źródła. Jak stwierdzają, w wydaniu przyjęli nieco zmodyfikowaną instrukcję wydawniczą dla pisanych źródeł historycznych opracowaną przez Wolffa z uwzględnieniem zaleceń Dmitrija Lichaczewa oraz Olega Tworogowa. Wszystkie skróty znajdujące się w rękopisach zostały rozwinięte z zastosowaniem nawiasów kwadratowych. Rozbieżności między poszczególnymi tekstami rękopiśmiennymi odbiegające od rękopisu chlebnikowskiego zostały podane w przypisach literowych.

Do tej części wkradło się kilka drobnych literówek, jak np. na stronie XIV w drugim wierszu od góry wypuszczono titerę „t” w słowie „Острозький”, na stronie XVI w piątym od góry zamiast słowa „datować” jest „dotować”, na stronie LXVII, w przypisie 268, wierszu 19 tego przypisu słowo „dzieje” użyto błędnie w dopełniaczu zamiast w celowniku, zaś na stronie CXX, wiersz 26 od góry wyraz „utrudniłoby” jest zepsuty dodatkową literą „o”.

Gdy chodzi o sam tekst źródłowy, to zaczniemy od partii *Kroniki* na stronach 71–73, a dotyczącej się kunigasów litewskich zawierających przymierze z Danielem, imiona niektórych z nich znajdujemy w innych źródłach, w latopisach litewsko-ruskich, jak np. Żywinbuda, Dowsprunka,

Erdywiła, Wikinta¹⁰. Przykładem szerokiej erudycji wydawców źródła jest przypis 252 na stronie 75, gdy tłumaczą oni pochodzenie przysłowia zastosowanego w tekście czerpaniem z aforyzmu późnoantycznego poety Flawiusza Awiana, z którego również uszczknął Mistrz Wincenty Kadłubek. Na stronie 80 w przypisie 269 wydawcy na bazie interpretacji słowa „камары” przez Andrzeja Poppe dochodzą do wniosku, że chodzi o „Arkadę, portyk, sklepienie, kryptę o murowanym sklepieniu”¹¹. Słuszność takiego rozumowania potwierdza słowo „zakamarek”. Chciałbym też wtrącić się do interpretacji źródła brzmienia imienia władcy włodziimerskiego Asafa, czy przypadkiem nie nawiązuje ono do biblijnego brata Jakuba o imieniu Ezaw? Notabene, biskupi włodziimerscy, począwszy od Asafa do Kuźmy opisani na stronach 86–87, stanowią horyzont pamięci kronikarza, co wskazuje, że ten ostatni pontyfikat zamykał czas spisania tej części kroniki. Biskup uhruski Asaf moim zdaniem jest tożsamy z biskupem włodziimerskim o tym samym imieniu. Użyte na stronach 91–92 zdanie „*Георгія же князя великого суждальского не бы в томъ свете*” wskazuje, że opisywane wcześniej zdarzenia miały miejsce już po śmierci tegoż księcia, a więc nie dożył on bitwy nad Kałką. Trzeba podkreślić słuszną uwagę wydawców co do identyfikacji rzeki z Dniestrem, a nie Dnieprem na stronie 108, przypis 336 w kontekście wydarzeń dotyczących pogranicza węgiersko-ruskiego. Wydawcy *Kroniki* bardzo kompetentnie skomentowali wiadomość o zaręczynach córki Mściśława Udałego z synem króla węgierskiego Andrzeja w przypisie 345 na stronie 112. Mam jednak zastrzeżenia odnośnie do interpretacji dokonanej w przypisie 357 na stronie 119, gdzie zamiast komentować miejscowość *Ярославль* występującą w kontekście innych osad (Łuck, Czartorysk, Pińsk), przypis mówi o osobie księcia, którego wydawcy identyfikują z Ingwarowiczem. Na stronie 130 mamy ciekawy opis śmierci Leszka Białego, zaś w przypisie 387 wydawcy właściwie odczytali błąd w rękopisie chlebnikowskim co do patronimiku (przezwiśka) jednego z uczestników zajścia – Odowica miast *Олговича*. Miałbym wątpliwość co do traktowania jako przydomek słowa „Stary” (s. 131, przyp. 390)

¹⁰ ПСРЛ, т. 35, с. 91 (*Летопись Археологического Общества*), 129 (*Летопись Красинского*), 146–7 (*Летопись Рачинского*) i inne.

¹¹ *Materiały do słownika terminów budownictwa stororuskiego X–XV w.*, oprac. A. Poppe, Wrocław – Warszawa – Kraków 1962, s. 30.

w odniesieniu do Władysława Laskonogiego – jest to wyróżnik między tym księciem a jego bratankiem o tym samym imieniu, lecz nie utrwalili się na dłużej. Wydaje mi się, że przypis 395 na stronie 132 jest zbyt lakoniczny – winna tam znaleźć się nazwa rzeki Proсна. Na stronie 136 natomiast spotykamy się z powtórzeniem zdania: *Даниль же въседь на конь...* Gdy chodzi o zagadkową postać Borysa, którą wydawcy identyfikują z jednym z potomków kniazia Mścislawa Fiodora Włodzimierzowicza (s. 192, przyp. 526), osobiście skłaniałbym się do poglądu, że mamy do czynienia z Rurykowiczem władającym udziałem w księstwie międzybożskim, być może wywodzącym się od wspomnianego Mścislawa. Bardzo ciekawy wątek opowieści znajdujemy na stronie 226 publikowanego źródła, o ucieczce kniazia Michała Rościslawowicza przed Tatarami do Środy na Śląsku, gdzie mieszkańcy tego miasta pobili mu ludzi, obrabowali go i zabili jego wnuczkę. Na stronie następnej wzmiankowano o pojawieniu się pod Kijowem wojsk tatarskich na wielbłądach. Zauważyć wypada też ciekawą informację o Poniziu, zamieszczoną na stronie 251, gdzie uprawiano pszenicę i proso, dzięki czemu Tatarzy oszczędzili te tereny. Pewną wskazówkę co do chronologii pisania *Kroniki* znajdujemy na stronach 257–258, gdzie wśród wydarzeń dziejących się na przełomie 1243/1244 roku jest wyraźne nazwanie Cyryla metropolitą, choć sam fakt wyniesienia tego dostojnika Cerkwi na metropolię nastąpił według komentarza (przyp. 704) kilka lat później. Jak trafnie oceniają treść fragmentu *Kroniki*, gdzie opisywane są losy kniazia Michała Wsiewołodowicza, mamy tu do czynienia z przykładem narracji symultanicznej, opisującej w jednym miejscu zdarzenia z kilku lat – od małżeństwa Rościslawa Michałowicza z królowną węgierską Anną (ok. 1243 r.) do męczeńskiej śmierci Michała Wsiewołodowicza (1246). Z antycypacją do lat 1234–1235 mamy do czynienia w narracji *Kroniki* na stronie 267, co zostało dostrzeżone w przypisie 731, jednak nie mamy pewności, czy napad Jaćwieży na ziemię chełmską chronologicznie odpowiada tej dacie czy od niej odbiega – jednak z pewnością miało to miejsce przed założeniem Chełma. W kontekście opisu starcia wojsk Daniela Romanowicza z Rościslawem Michałowiczem nad Sanem wymieniony został Mścislaw o niezidentyfikowanej proweniencji, jednak imię i kontekst, w którym występuje ta osoba, wydaje się wskazywać na przynależność do rodu książęcego. W przypisie 789 na stronie 299 zauważyłem, że zamiast „zmianka” winno być „wzmianka”.

Gdy chodzi o problem datacji wyprawy na Jaćwież organizowanej wspólnie z Siemowitem Konradowicem, to pewną wskazówkę w tej materii stanowić będą zgony Konrada Mazowieckiego i jego syna Bolesława wzmiankowane przed opowieścią o tej akcji. Według najnowszych ustaleń Janusza Grabowskiego zgon Bolesława Konradowica należy datować na 5 grudnia 1248 roku¹². Dopiero po tej dacie Siemowit stał się pełnoprawnym władcą Mazowsza i mógł być partnerem książąt ruskich w zwalczaniu Jaćwingów. Natomiast gdy dojdziemy do strony 331, gdzie mamy popis erudycji autora *Kroniki*, w przypisie 881 do słów „якоже Евъсевий, и Памфилово” objaśnieniem objęto tylko Euzebiusza z Cezarei, a pominięto całkowicie Pamfilusza, nauczyciela wspomnianego Euzebiusza. Dobrze poinformowanie co do osób z kręgu dynastycznego jak i topografii nie tylko ziem ruskich, ale też np. Śląska, stwierdzimy, czytając *Kronikę halicko-wołyńską* na stronach 334–341 – znajdujemy tam imię żony Bolesława Wstydliwego *Кыныка*, przydomek współczesny protoplasty linii opolskiej Piastów Mieszka Płatonogiego – Laskonogi. W literaturze historycznej na ten przydomek Mieszka zwrócił uwagę Norbert Mika¹³. Kronikarz orientował się doskonale, że był on przodkiem księcia Władysława opolskiego, współczesnego opisywanym zdarzeniom. Opisuje trasę pochodu wojsk ruskich i polskich od Koźła do Opawy, jak i plany podpalenia Opawy, zaczynając od kościołów, ogrodów i stodół. Dowiadujemy się też (s. 342–343) o chorobie oczu Daniela. Dość ciekawą zagadką stanowi identyfikacja posłów papieskich do Daniela, przybyłych po jego powrocie z wyprawy opawskiej, najwcześniej jesienią 1253 roku – w przypisie 918, na stronach 349–350 wydawcy przedstawili różne poglądy na ten temat, nie przesądzając o tym, który pogląd jest słuszniejszy. Pewną uwagę mam też co do utożsamienia postaci Mileja z baskakiem podolskim na stronie 356, przypis 936. Jest to zdanie co najmniej dyskusyjne.

Ważne są też w naszym pomniku informacje dotyczące podróży Wojsielka, syna Mendoga, do klasztoru na górze Athos, co świad-

¹² J. Grabowski, *Dynastia Piastów mazowieckich*, Kraków 2012, s. 433–434.

¹³ N. Mika, *Jaki przydomek nosił Mieszko syn Władysława II Węgnańca?*, w: *Sacra Silentii provincia. 800 lat powstania dzielnicowego księstwa opolskiego (1202–2002)*, red. A. Pobóg-Lenartowicz, Opole 2003.

czy o bezpośrednim zetknięciu się kronikarza z księciem litewskim (s. 362) – powrót do tej kwestii mamy na stronach 439–441, gdy kronikarz odbiega od toku opowiadania i wraca do lat 40. XIII wieku. Relacja o wspólnej wyprawie Daniela i Siemowita na Jaćwież zamieszczona na stronach 362–374 wymaga też paru słów dyskusyjnych co do identyfikacji miejscowości, mianowicie wymieniona miejscowość *Таусевичи* to może późniejsze Tatiewicze, odnotowane przez Jerzego Wiśniewskiego¹⁴. Podobnie ma się z nazwą miejscową „*на Правичихъ*”, gdzie napastnicy zatrzymali się na noc, a którą tenże autor identyfikuje z późniejszymi Prawdżiskami.

Kolejna moja uwaga dotyczy wyprawy odwetowej Daniela i Wasylka Romanowiczów przeciw Tatarom (s. 381 n.) na Bołchow i Poboże. Możemy dodać tu ciekawą tezę Stanisława Kelembeta o pochodzeniu Nieświckich, Zbaraskich i Wiśniowieckich od kniaziów Bołchowskich, którzy zdaniem tego historyka wywodzili się z czernihowskiej linii Rurykowiczów¹⁵. Na terenie księstwa bołchowskiego według tego historyka ukraińskiego leżały zarówno Nieświż, jak i Zbaraż.

Idąc dalej, gdy chodzi o datację oblężenia Łucka przez tatarskiego wodza Kuremsę, którego odparcie kronikarz przypisuje wstawiennictwu świętych Jana i Mikołaja, powstaje pytanie: o którego ze świętych Janów chodzi? Leonid Machnowiec wiąże datę ze wspomnieniami św. Jana Chryzostoma (13 XI) i św. Mikołaja (6 VI)¹⁶. Nie zapominajmy jednak, że wspomnienie św. Jana Ewangelisty przypada 27 grudnia, co w połączeniu z istnieniem soboru pod wezwaniem tego świętego w Łucku może wyznaczać nam datę oblężenia na grudzień.

Drobną uwagę mam do komentarza o Oldze, córce Wasylka, którą w przypisie 1079 na stronie 411 nazwano księżną, chociaż wtedy jeszcze wspomniano o planach wydania jej za męża za Andrzeja Wsiewołodowicza, zatem w danym momencie była jeszcze księżniczką.

Jednym z ciekawszych momentów opisywanych w *Kronice* jest zwrócenie się Wasylka do bojarów Konstantyna i Łuki słowem *холоп*

¹⁴ J. Wiśniewski, *Domniemane osady jaćwieskie w puszczech pojaćwieskich*, „Rocznik Białostocki” T. I: 1961, s. 223–231.

¹⁵ С. Келембет, *Князи Несвізькі та Збарзькі: XIII - початок XVI століть*, Кременчук 2017, s. 58–79.

¹⁶ *Літопис руський за Іпатським списком*, tłum. Л. Махновец, Київ 1989, s. 418, przyp. 3 (cyt. za wydawcami niniejszej *Kroniki*, s. 394, przypis 1044).

(s. 418–419), należy uznać je za tożsame ze słowem „kmić”, które występuje w dawnej pieśni *Bogurodzica*, gdzie mamy wers „Adamie, boży kmićciu, ty siedzisz u Boga w wiecu”. Rozumienie zatem owego zwrotu w tym kontekście oznacza osobę ważną, choć podległą.

Interesujący jest też zestaw polskich dowódców wyprawy na Chełmszczyznę (s. 456–457): Sięgniew, Warsz, Sułek i Nieustęp. Pierwszy z nich był w czasie opisywanego zdarzenia wojewodą sandomierskim, drugi kasztelanem lubelskim, trzeci wojewodą krakowskim, zaś czwarty w owym czasie nie jest odnotowany wśród urzędników małopolskich. To jednak świadczy o mobilizacji sił z całej dzielnicy Bolesława Wstydliego. O tej wyprawie w zasadzie nie ma informacji w innych źródłach.

Uwaga drobna do strony 440 i przypisu 1211 na stronie 467, gdzie mowa jest o tym, iż Wojsiełk ochrzcił Jerzego Lwowicza: czy był on w 1255 roku osobą mającą uprawnienia kapłańskie i jako taki dokonał obrzędu chrztu, czy też na chrzcie pełnił rolę ojca chrzestnego?

Incydent z posłaniem żyta głodującym Jaćwingom drogą wodną (Bugiem) z Brześcia i napaść na ten transport Mazowszan pod Pułtuskim (nad Narwią) jest ciekawym przypadkiem pomocy ruskiej niedawnym wrogom (s. 495–496). Mamy tu informację, w jaki sposób transport zboża trafił z Bugu na Narew – czyli po dopłynięciu do Modlina i zawróceniu w górę rzeki. Mamy też pytanie o zleceniodawcę napadu – czy był nim książę Bolesław II, czy też był to zwykły napad rozbójniczy, których w owych czasach zdarzało się sporo. Konrad II wyparł się sprawstwa, więc winą za to obarczono jego brata Bolesława II.

Dobre poinformowanie kronikarza o stosunkach polskich możemy stwierdzić po raz kolejny, gdy opisuje na stronach 498–499 śmierć Bolesława Wstydliego, którego tak oto określił: „*добрый и тихый, кроткий, и смиренный, незлобивый, братолюбивый. Поживь же лета многа и тако въ старости добре отъиде...*”. Gdy weźmiemy pod uwagę wiek Bolesława (w chwili śmierci miał 53 lata), to z naszego punktu widzenia stwierdzenie kronikarza wydaje się nieprawdziwe, jednak postrzeżenie zarówno wieku, jak i cech osobowych opisywanych postaci jest chyba dość umowne. Ważna z naszego punktu widzenia jest informacja o miejscu pochówku – kościół Franciszkanów w Krakowie. Informacja ta znajduje potwierdzenie w innym źródle –

*Kronice Dzierzwy*¹⁷. Nie sędę, by zabytki te były dla siebie nawzajem źródłem informacji.

Muszę też odnieść się do stwierdzenia na stronie 525, przypis 1339, gdzie Tytusa, wojewodę brzeskiego, wydawcy źródła nazwali „możnym” – mam co do tego pewne wątpliwości – był to w warunkach ruskich odpowiednik burgrabiego¹⁸.

Dochodzimy wreszcie do opowiadania o śmierci Leszka Czarnego w czasie, gdy książę mazowiecki Konrad II przebywał na Rusi, w gościnie u Mściława Daniłowicza w Lubomli, dokąd przybył z wieścią z Lublina niejaki Jartak. Jak słusznie zaznaczono na stronie 573, przypis 1431, jest to postać skądinąd nieznana, a jej „imię o mało zachodniosłowiańskim brzmieniu”. Jednak wolno się domyślać, że w oryginalnym brzmieniu było to imię Arciech. Od tego imienia zapewne zostały nazwane miejscowości Arciechów na Mazowszu (np. w gminie Radzymin i gminie Iłów). Swoją drogą, należałoby zwrócić uwagę na dość wczesne starania Konrada o spadek po Leszku Czarnym. Jeśli książę krakowski zmarł 30 września 1288 roku, to wieść o tym fakcie do Lubomli dotarła chyba nie później niż w połowie października tego roku. Gdy uwzględnimy przygotowania do wyprawy z udziałem Rusinów, pod Lublin wojska dotarły zapewne w listopadzie 1288 roku.

W tej części *Kroniki halicko-wołyńskiej* mamy dokładną relację o ostatnich dniach Włodzimierza Wasylkowicza, a w związku z tym ważne wiadomości o jego duchowości: rozdawanie jałmużny, czym chciał przebłagać Stwórcę za swe przewinienia, licząc się z rychłą śmiercią. I tu został zastosowany cytat (s. 592) z Ewangelii według św. Mateusza z Kazania na Górze (Mt 5, 1–32): „Błogosławieni miłośni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”. I rzeczywiście na stronie 598 opis świadomego i pobożnego umierania Włodzimierza ze wzniesionymi w górę rękami mógł być sugestią dla Cerkwi, że zasługuje on na kanonizację. Świadczy o tym także opis otwarcia grobu i informacja o precudnej woni, która rozeszła się od ciała tego księcia (s. 626).

¹⁷ Zob.: K. Jasiński, *Rodowód Piastów małopolskich i kujawskich*, Poznań – Wrocław 2001, s. 46, przyp. 206.

¹⁸ Jako przykład może posłużyć wzmiankowany Jan Dobrogostowic, wojewoda drohicki, wzmiankowany w 1342 r., zob.: H. Paszkiewicz, *Z dziejów Podlasia w XIV wieku*, „Kwartalnik Historyczny”, 42: 1928, z. 2, s. 232–238.

Chciałbym też nawiązać do problemu identyfikacji księżnej mniszki Heleny, obecnej, podobnie jak Olga, na pogrzebie Włodzimierza (s. 600–601). Ze względu na kolejność występowania nie można jej utożsamiać z trzecią żoną Wasylka Romanowicza o tym imieniu, która zmarła po 2 października 1264 roku (s. 453–454)¹⁹, chyba że kronikarz pomylił imię tej księżnej z tą, która po niej nastąpiła – wówczas uzyskalibyśmy hipotetyczną datę zgonu księżniczki mazowieckiej Dobrawki, zaś domyślnie po jej zgonie Wasylko pojął na krótko przed swą śmiercią trzecią żonę o imieniu Helena. Jest to tylko luźna moja hipoteza, która może wyjaśniać obecność Heleny na pogrzebie Włodzimierza.

W dwóch różnych miejscach *Kroniki* (s. 616 i 633) mamy informację o ukaraniu brześcian przez nałożenie na nich powinności (*ловчїе*) za bunt (*коромолоу*) przeciw władzy Mściśława II Daniłowicza i chęć służenia Jerzemu Lwowiczowi, co zostało spisane w formie dokumentu. Bunt ten musiał mieć miejsce wkrótce po śmierci Włodzimierza Wasylkowicza, czyli jeszcze w grudniu 1288 albo w styczniu roku następnego. Gdy Mściśław Daniłowicz zagroził sprowadzeniem Tatarów, jego bratanek pod presją swego ojca odstąpił z Brześcia, Kamieńca i Bielska – nastąpiło to prawdopodobnie w marcu 1289 roku. Przybycie księcia mazowieckiego Konrada do przebywającego we Włodzimierzu Mściśława w czasie Wielkanocy, czyli około 10 kwietnia 1289 roku, wskazuje moment włączenia się Konrada w walkę o Kraków. Do ziemi sandomierskiej wraz z posiłkami ruskimi mógł on wkroczyć najwcześniej w połowie kwietnia tego roku.

Na stronie 636 kronikarz opowiada jeszcze raz o poskromieniu przez Mściśława brześcian i nagle, jakby bez związku z tokiem opowiadania, przeskakuje do spraw dziejących się pod Krakowem, gdzie Mściśława już nie ma, a jako bohater opowiadania jawi się Lew Daniłowicz współpracujący z Konradem II i jego bratem Bolesławem. Można domyślać się, że wojsko Lwa Daniłowicza zostało sprowadzone pod Kraków wcześniej, niż Konrad pojawił się u Mściśława we Włodzimierzu.

Wydanie *Kroniki halicko-wołyńskiej* w obu wersjach językowych ma kapitalne znaczenie dla polskiej historiografii, która zyskała do po-

¹⁹ D. Dąbrowski, *Genealogia Mściśławowiczów. Pierwsze pokolenia (do początków XIV wieku)*, Kraków 2008, s. 320.

wszechnego użytku to cenne źródło, ale też doskonałą oprawę w postaci przypisów i komentarzy, których brakuje we wcześniejszych wydaniach. Gratuluję Autorom świetnego wykończenia dzieła, którego trwałość obliczona jest na stulecia.

Na koniec niniejszej prezentacji omawianego wydawnictwa źródłowego możemy nadmienić, że spotkało się ono z bardzo wysoką oceną w środowisku historycznym, czego wyrazem są nagrody w kategorii edycji źródeł za rok 2017 przyznane przez „Przegląd Wschodni” oraz przez „Studia Źródłoznawcze”.